

Sylwetka „Tu jest napisane, że jest najlepszy! Dlaczego nie chcecie go przyjąć!” - awanturował się ojciec Gajosa w sekretariacie Szkoły Filmowej

Popularny aktor Janusz Gajos jako mąż ustatkował się dopiero przy czwartej żonie

Dzięki „Czterem pancernym” stał się gwiazdą, ale dopiero „Przesłuchanie” i „Ucieczka z kina Wolność” uczyniły z niego wybitnego aktora. W ostatnich miesiącach aktor mocno zaangażował się po stronie Komitetu Obrony Demokracji.

Paweł Gzyl

Podczas tegorocznej inauguracji roku akademickiego w łódzkiej szkole filmowej uroczystie wręczono Januszowi Gajosowi tytuł doktora honoris causa. Aktor dołączył w ten sposób do zacnego grona uhonorowanych tym tytułem, wśród których są tak wybitni twórcy, jak Martin Scorsese, Andrzej Wajda, Roman Polański, Jerzy Kawalerowicz czy Wojciech Jerzy Has. Co ciekawe - Gajos jest pierwszym aktorem, który został wyróżniony przez łódzką filmówkę.

- Doszedłem do wniosku, że każdy rodzaj sztuki jest uprawiany w ten sposób, że autor jest na zewnątrz dzieła. Więc aktor musi wyjść z siebie i stojąc obok kierować swoim dziełem, dbając o sens i dobry smak. Tak, traktuję swój zawód uczciwie, bo muszę być uczciwy wobec siebie - powiedział Gajos do młodych adeptów aktorstwa, dla których jest dziś wzorem do naśladowania.

Bolesne piętno okupacji

Urodził się 23 dnia po wybuchu II wojny światowej w Będzinie. Nic więc dziwnego, że jego wczesne dzieciństwo jest naznaczone piętnem strachu. Jeszcze po zakończeniu wojny, kiedy słyszał fabryczne syreny, czuł dreszcz przerażenia, bo kojarzyły mu się one z ostrzeżeniem przez bombowym nalotem, kiedy uciekał do kamienicznej piwnicy.

Jego rodzice byli zupełnie różni. Ojciec bujał w obłokach i nieustannie opowiadał zmyślane historie. Mały Janusz nigdy nie wiedział, czy mówi prawdę, czy fantazjuje. Ponoć ojciec za młodu popadł w konflikt w rodzinnej wsi z miejscowym proboszczem - po czym skonstruował własnoręcznie rower i uciekł w świat. Matka była za to konkretna i opiekuńcza. Kiedy syn miał jakiś kłopot, szedł właśnie do niej. W przeciwieństwie do ojca była głęboko wierząca.

- Z domu wyniosłem zasady dość nieskomplikowane. Oparte na dekalogu. Bez specjalnych nauk wiedziało się, jak wygląda dobro i zło. Oczywiście rzeczy się czasem komplikują. Wtedy przydaje się właśnie roz-

sądek. Ludzie, którzy postanowili dbać o naszą duchowość, powinni czynić swą powinność bez mieszania w to demagogii i polityki. Ostatecznie każdy z nas podejmuje decyzje we własnym sumieniu - tłumaczył Gajos w „Gazecie Wyborczej”.

Powojenny Będzin był dla małego chłopaka miejscem magicznym. W zniszczonym parku przy zamkowym pił z kolegami wino i figlował z koleżankami. W pobliżu cementowni była glinianka, gdzie nauczył się pływać. Z kolei w zimie jeździł na nartach - na niezwykle stromej górze o wdzięcznym imieniu Dorotka.

Z czasem rodzina przeniosła się z Będzina do Zabrza. Tam ojciec przyszłego aktora dostał posadę ogrodnika. Syn pomagał mu w pracy niemal codziennie. Dziś przyznaje, że było to uciążliwe zajęcie - „Przynieś, podaj i nie gadaj”.

Z wojska prosto na studia

W szkole początkowo chciał być sportowcem. Dostał rękawice bokserskie i próbował swych sił na ringu. Za każdym razem mocno obrywał, dlatego w końcu sobie odpuścił. Wtedy zwrócił swe zainteresowania w zupełnie inną stronę. Zaczął występować w konkursach recytatorskich i odnosił w nich coraz większe sukcesy. Przed maturą wystąpił w przedstawieniu szkolnym. To zdecydowało, że postanowił zostać aktorem.

Niestety, trzy kolejne próby dostania się na kolejne uczelnie teatralne spełzyły na niczym. Wtedy zaopiekował się nim Jan Dorman, który prowadził teatr lalek w Będzinie. I przyjął Janusza jako człowieka od wszystkiego - najpierw podnosił kurtynę, potem kleił lalki i wreszcie nauczył się je animować. To miejsce wywarło wielki wpływ

Najlepsze koszule non-iron można było kupić na wybrzeżu. Woziliśmy je potem do komisów w Łodzi.

Janusz Gajos



JANUSZOWI GAJOSOWI w odcieniu się od roli jasnowłosego i szczupłego Janka Kosa pomogła fizyczna przemiana

na wyobraźnię młodego chłopaka.

W końcu musiał iść do wojska. Został tam rachmistrzem, co w praktyce oznaczało, że nosił na plecach ponad trzydziestokilogramowy stół kreślarski. „Widać od razu, że chłopak zmężniał” - usłyszał od komisji egzaminującej, kiedy po odbyciu dwuletniej służby wojskowej po raz czwarty pojechał zdawać na studia. I dostał się wreszcie - choć podobno spora była w tym zasługa ojca. Janusz dopiero po latach dowiedział się, że Gajos senior przyjechał na uczelnię z „Panoramą Śląską”, w której było zdjęcie syna triumfującego na lokalnym konkursie recytatorskim i zrobił awanturę w sekretariacie: „Tu jest napisane, że jest najlepszy! Dlaczego nie chcecie go przyjąć!” - pieklił się senior roku.

- Kiedy studiowałem w Szkole Filmowej, z pieniędzmi było oczywiście bardzo krótko. Po dwóch latach założyliśmy na wydziale aktorskim kabaret. Jeździliśmy po całej Polsce. Jak na studentów zaczęliśmy całkiem niezłe zarabiać. Je-

den z kolegów znalazł również sposób na pomnażanie naszych zarobków. Najlepsze koszule non-iron można było kupić na wybrzeżu. Woziliśmy je potem do komisów w Łodzi - śmieje się Gajos w rozmowie z „Playboymem”.

Przekleństwo Janka

Na czwartym roku studiów Janusz dostał propozycję zagrać w serialu „Czterech pancerni i pies”. Początkowo się wahał - bo marzyły mu się wielkie role w romantycznych dramatach. Ale koledzy go zakrzyczeli: „Oszalałeś? Zdobędziesz wielką popularność!”. No i zgodził się na sto dni zdjęciowych za najmniejszą stawkę. I rzeczywiście, z dnia na dzień stał się gwiazdą.

- Ja byłem u szczytu popularności w związku z „Pancernymi”, a ojciec nie miał telewizora. Kiedy przyjeżdżałem w rodzinne strony, byłem sensacją. A trzeba pamiętać, że tamtej popularności nie da się porównać do tej, jaką mają dzisiejsze młode gwiazdy. Wtedy dosłownie pustoszyły ulice w trakcie emisji serialu. Więc

kiedy przyjeżdżałem do domu, sąsiedzi przychodzili do ojca i mówili: „Panie Tadeuszu, pański syn jest wspaniały, cała Polska go zna”, a on na to odpowiadał: E, tam... Jakby w radiu coś zagrał, to tak” - wspomina Gajos.

„Pancerni” szybko okazali się jednak jego przekleństwem. Gdy przeniósł się z Łodzi do Warszawy i zaczął szukać angażu w teatrach, wszyscy się z niego śmiali: „Chcesz grać Konrada? A co z psem?”. Nic więc dziwnego, że chwycił się każdej roli, która odmieniłaby jego publiczny wizerunek - choćby grając woznego Tureckiego w kabarecie Oli Lipińskiej.

Drugie życie, inna twarz

Kiedy generał Wojciech Jarużelski wprowadził stan wojenny, Gajos rzucił legitymację partyjną. Do PZPR zapisał się na studiach na prośbę jednego z profesorów, który przekonał go do wizji socjalistycznego raj. Z czasem aktor zrozumiał, że to ślepa uliczka. Dlatego zgodził się zagrać najbardziej poruszającą rolę swego życia - komunistycznego kata z UB w skazanym przez peerelowską cenzurę na oficjalny niebyt filmie „Przesłuchanie”.

- Grając w „Przesłuchaniu” mieliśmy z Ryszardem problem z uprawdopodobnieniem granej przeze mnie postaci. Mówiłem nawet reżyserowi, że moja postać jest szcandarowa. To była postać wręcz nieludzka. Ciężko było coś do niej nawet dodać. To nawet nie chodziło o dodanie cech pozytywnych. Chcieliśmy ją po prostu uprawdopodobnić jakimiś szczegółami. Chodziło o to, by ludzie uwierzyli, że to jest człowiek. Zły człowiek, ale człowiek - mówił Gajos w serwisie wPolityce.

Role w „Przesłuchaniu”, a potem w „Ucieczce z kina Wolność” sprawiły, że uznano go za jednego z najwybitniejszych polskich aktorów. Świetnie sprawdzał się również na deskach teatru. „Poczułem, że dostałem wtedy drugie życie” - podsumowuje ówczesny rozdział swej kariery.

Wielkie sukcesy sprawiły, że kobiety nieustannie do niego lgnęły. Pierwszą żonę, Zoję, poznał w szpitalu. Ona była pielęgniarką - a on trafił na oddział po wypadku na planie „Pancernych”, gdzie... przejechała go ciężarówka. Zamieszkał w Domu Aktora w Łodzi - i to był błąd, bo Zoja szybko znalazła sobie innego wybranka: kolegę Gajosa po fachu - Andrzeja Herdera.

Odwrotna sytuacja zaistniała podczas drugiego małżeństwa Janusza. Kiedy ożenił się z aktorką Teatru Syrena - Ewą Miodyńską - z czasem zadurzył się w realizatorce telewizyjnej - Barbarze Nabiliaczyk, która była wtedy narzeczoną jego kumpla z Teatru Ateneum - Tadesza Borowskiego. Choć romans wywołał skandal w środowisku - zakończył się przyjęciem na świat jedyne dziecko Gajosa: córki Agaty.

Żona agentka

Aktor ustatkował się dopiero przed pięćdziesiątką. Jego wybranką została wtedy Elżbieta Brożek. Dziś prowadzi ona interesy swego męża, będąc jego agentką.

- Nie jesteśmy idealnym małżeństwem, ale ćwierć wieku trwam w stabilnym związku. Udowodniłem, że się nadaję. To było wszystko, do czego dążyłem - deklaruje Gajos w „Życiu na gorąco”.



Janusz Gajos **W SERIALU „CZTERECH PANCERNI I PIES”** doskonale odnalazł się w roli Janka. To przyniosło mu wielką sławę